Nr. 32. Przemyśl. Niedziela 10 Sierpnia. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu.

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Na kresy!

Gdy dzikie hordy tatarskie i mongolskie zalewały żyzne krainy naszej Ojczyzny, kupił się na kresach kwiat rycerstwa naszego i młodzi, aby piersią swą zasłaniać kraj od mordów i pożogi. Na kresach toczyła się nieustanna walka nawet wówczas, gdy cała Rzeczpospolita używała błogosławieństwa pokoju. Na kresach rozgrywał się straszny dramat buntu kozaczyzny i bratobójczych walk owej rzezi humańskiej. Jednem słowem, na kresach toczono nieustanny bój, rozstrzygający o całości i spokoju całego kraju.

Jak długo strzeżono kresów pilnie, jak długo młódź pragnąca wsławienia się i bronienia Ojczyzny spieszyła na te niebezpieczne stanowiska, tak długo Rzeczpospolita była w posiadaniu swych obszarów, tak długo nadaremnie wróg się kusił o zagarnięcie ziem naszych pod swe jarzmo. Wojny domowe, zniewieściałość a właściwie hulaszczość młodzi sprawiły, iż zaniedbano pilnej straży na kresach, a wnet posiew szatański wzniecił waśń dwu ludów bratnich, a ta pociągnęła za sobą osłabienie wewnętrzne i wtargnięcie wrogów w granice Rzeczypospolitej.

Od owych czasów potok nieszczęść spłynął na Polskę, obronne kresowe miejscowości zniszczone i z ziemią zwrównane — lecz do czegóżby zresztą one dziś służyły. Dziś nie obawiamy się wtargnięcia hord w nasze granice, bo te granice już nie istnieją, dziś nie będą nawet wrogowie z nami staczać walk na polu bitwy, bo niemamy zbrojnych zastępów z jakiemiby potrzebowali walczyć. Nie walczą też z nami bronią palną i sieczną, zastępuje ją dziś broń inna, straszniejsza od tamtych, broń wynarodowienia i wydziedziczenia, nie krwawa, lecz niezawodna. Sile brutalnej takąż siłę przeciwstawić można, cóż jednak przeciwstawimy dziś używanej przemocy? Odbierają nam język, przymuszając dzieci nasze do używania wstrętnej nam obcej mowy, ziemianom naszym wydzierają glebę, tę drogą po ojcach spuściznę, aby na niej osadzać wrogie nam plemiona, lub nią obdarowywać morderców naszych braci. Z dniem każdym kresy cofają się w głąb kraju; po ziemi zroszonej krwią naszych bohaterów, przechadza się nieprzyjaciel bluźniący ich pamięci i bezczeszczący ich prochy. My patrzymy na to wszystko i choć bolejemy sercem, choć na wspomnienie tego nie jedno oko łzą się zwilża a westchnienie z piersi się wyrywa, nie robimy nic, aby zapobiedz temu pokojowemu podbojowi i wdzieraniu się wrogów do serca kraju.

Gdzież podziała się nasza dawna energia, gdzież zniknęło owe poświęcenie się dla dobra kraju? Dlaczegóż między naszą młodzieżą, co tak snadnie poddaje krytyce czyny dzisiejszych osiwiałych na wysługach publicznych ludzi, a nawet bohaterskie czyny przodków, nie odezwie się głos: „na kresy!“ Wszak dziś więcej niż kiedykolwiek jesteśmy w istnieniu naszem zagrożeni, wszakże teraz miałaby młódź nasza pole do wsławienia się i oddania usług Ojczyźnie. Prawda, iż wyprawa na kresy teraz nie może wzbudzić entuzyazmu, nie z bronią w ręku bowiem, ani przy dźwiękach wojennej muzyki na kresy udawać się można. Nie krwawą walkę tam staczać trzeba, zastęp tam dążący musi być zbrojny inteligencyą, gorącą miłością kraju i żelazną wytrwałością. Nie z wojennym okrzykiem rzucić się należy na nieprzyjaciela, i budzić jego czujność: cicho, jak Indyanin skradać się trzeba, nie zaczepiać lecz wzmacniać obronne zastępy.

Innemi słowy mówiąc na kresy winna młódź nasza się udawać, tam się osiedlać i przynosząc z sobą świeże siły i wielki zapas nieskalanej miłości Ojczyzny, wzmacniać upadający na duchu żywioł polski. Co zdziałać może wola jednego człowieka, wskazuje nam Szląsk, gdzie duch narodowy długi czas w letargu będący, podniósł się ostatniemi czasy i rozwija potężnie.

Niech więc młódź nasza stara się o posady na kresach, niech tam współzawodniczy z cywilizacyą cudzoziemską, a choć mniej głośne będą jej imiona, jak ongi rycerzy walczących na kresach, to jednak zasługa jej mniejszą nie będzie.

Korespondencye.

Dublany 1 sierpnia 1879. Korzystając z pobytu mego we Lwowie, zboczyłem w celach naukowych o godzinę drogi do Dublan. Ci, których to obchodzić może, sądzę, że mi będą wdzięczni, jeśli ich obeznam z dzisiejszem urządzeniem tutejszych Zakładów naukowych.

Zaczynam od tego, że w Dublanach istnieje wyższa i niższa szkoła rolnicza.

Pierwszej zadaniem jest wykształcić naukowo samodzielnych gospodarzy, przedewszystkiem zaś właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości. Wykład nauk rozciąga się tu na cały obszar nauk zawodowych rolnictwa, chowu zwierząt i administracyi, nauk zasadniczych matematycznych, przyrodniczych, społecznych i państwowych, wreszcie nauk pomocniczych, jak technologia, gorzelnictwo, mechanika, budownictwo, miernictwo, leśnictwo, ogrodnictwo, nadto języki i t. d. Przy tem wszystkiem, zwraca się szczególnie uwagę na prace uczniów w laboratoryjach: chemicznem, fizykalnem, botanicznem i zoologicznem; tudzież w seminaryach: rolniczem, hodowlowem i ekonomicznem. Swoją drogą, folwark dublański, obszerny ogród, las i pasieka podają sposobność do demonstracyj i ćwiczeń praktycznych.

Wykładają nauki następujący profesorowie i docenci.

Dr. Juliusz Au, b. dyrektor szkoły żabikowskiej, p. o. dyrektora: ekonomiję i admistracyę; Zygmunt Strusiewicz: szczegółową administracyę i rolnictwo; Kazimierz Pańkowski, jednocześnie administrujący folwarkiem: hodowlę zwierząt; Dr. Roman Wawnikiewicz: chemiję; Dr. Emil Godlewski: botanikę; Tomasz Rylski:

Koszałki opałki.

Treścią teoryi angielskiego ekonomisty Malthusa jest twierdzenie, iż ponieważ ludność kuli ziemskiej zwiększa się w stosunku geometrycznym, środki zaś do wyżywienia tej ludności służące, mogą się zaledwie pomnażać w stosunku arytmetycznym, przeto ludzkość cała nieochronnie, chociaż jeszcze w bardzo odległej przyszłości, skazaną zostanie na zagładę. —

Straszny, poważny wstęp! — powiecie pewno, — lecz byłem w zeszłą niedzielę świadkiem zdarzenia, które mimowoli przywiodło mi na myśl powyższe twierdzenie Malthusa. — Skoro tylko skwar słoneczny cokolwiek ustał, publiczność naszego miasteczka zaczęła pielgrzymkę do ogrodu miejskiego, gdzie według sążnistych, (ach przepraszam urząd cechowniczy) według metrycznych afiszów, miał się odbyć koncert kapeli wojskowej, — otóż publiczność przybywała rzeczywiście w stosunku geometrycznym, zdobywając szturmem lub zręczym fortelem małą liczbę miejsc w ogródku, który też wkrótce był literalnie przepełniony; — natomiast potrawy i napoje w kuchni i piwnicy gospodarza zaczęły ubywać, — ubywać tem bardziej, że zasilano wyczerpane zapasy z kuchni hotelu przemyskiego jedynie w stosunku arytmetycznym; ponieważ zaś Przemyślanie zdrowemu powietrzu i kąpielom sanowym zawdzięczają apetyt znakomity, więc nie jeden nie mogąc się doczekać zamówionej polędwicy, poszedł zjeść ją do innej traktyerni, przenosząc całość żołądka nad dźwięki kapeli pana Strebingera. —

Ja wprawdzie nie należałem do tych tak realnie myślących i działających a uczęstowany wprzód nim do ogródka poszedłem, od jednej z naszych poczciwych, przemyskich ciotek wyborną kawą z ciastkami, z całym spokojem ducha wsłuchiwałem się w piękne solo fletowe; ale gdy przypadkowo zaszedłem do improwizowanego bufetu, gdy zobaczyłem ścisk tamże panujący, dreszcz mnie przeszedł i wspomniawszy Malthusa, zawołałem: „Za wielu nas już na tym świecie“! W tym pessymistycznem usposobieniu zdybałem znajomego, który powrócił już z zabawy straży ochotniczej ogniowej na „Budach“, i ten dopiero pocieszył mnie, opowiadając, że choć straż dokłada wszelkich starań, by zabawę uprzyjemnić, na Budach jest aż nadto obszernie, a bufet i cukiernia są hojnie zaopatrzone w środki do wyżywienia służące, — a więc owa chwila, w której ludzkość zostanie skazaną na zagładę, nie nadeszła jeszcze!. —

Po zasięgnięciu tej informacyi, nasycony dźwiękami muzyki wojskowej, vulgo bandy, gdy młodzież wojskowa pomimo ogólnego ścisku, próbowała w szczupłym ogródku tańców, ja wsiadłem do fiakra i choć księżyc już przyświecał, popędziłem na Budy.

Zabawa trwała jeszcze ochoczo a przy stołach ubocznych zebrało się wesołe grono biesiadujących, których swobodne śmiechy, kazały mi żałować kilku godzin spędzonych wśród ścisku.

Rzuciłem się pomiędzy tańcujących, - później zapuściłem się w gawędkę z jedną z naszych pięknych i dowcipnych Przemyślanek, — cóż jednak powiecie, myśl pessymistyczna powzięta przy obleżonym bufecie ogródka miejskiego, nie opuszczała mnie. — Na widok strzelnicy bowiem, gdzie urządzono bufet i cukiernię, nasunęła mi się myśl o naszem towarzystwie strzeleckiem; — ciemne cienie drzew ochraniały wprawdzie butwiejące ściany strzelnicy, pomimo to jakoś wiatrem poruszana tarcza, ciągłym piskiem skarżyła się na zapomnienie. . . . . Czy i tu brakło miejsca dla członków? — czy wszystkie naboje wystrzelano w Bośni?? —

O Malthusie! — czemu dziś prześladujesz mnie tak srodze! — wszak mamy jeszcze prezesa towarzystwa strzeleckiego, wszak podobno i sekretarz i kasjer tegoż towarzystwa istnieją! — kiedyż więc urządzą otwarcie strzelnicy — lub strzelanie królewskie?

Tak myślałem — a odpowiedziała mi sowa z pod dachu słowy Franciszka I. wyrzeczonemi pod Pazią; — „Tout est perdu, hors l' honneur!“ puszczyk zapiszczał piosnką Berangera;

„Vieux habits — vieux galons!“

a żabki w pobliskiej kałuży. zarzechotały chórem;

„Szczastływyj toj, szczo sia ne żuryt“! . . .

Czyż nie posiadamy już młodzieży polskiej, która w ćwiczeniach myśliwskich znajduje przyjemność,— czyż wypada nam milczeniem i bezczynnością zezwalać na to, by po wyłączeniu się wojskowych, nasza strzelnica rozpadła się w gruzy ?! — Sądzę inaczej — pan sekretarz jest nadto energicznym, nadto pojmuje przyjęte na siebie obowiązki, ażeby pozwolił zaliczyć się do vieux galons! — członkowie zaś zwołani na walne zgromadzenie przy dobrych chęciach z łatwością wynajdą modum vivendi dla towarzystwa strzeleckiego; — potrzebaby tylko rogu Wojskiego, ażeby zabrzmiał pobudkę.

Z tych dumań wyrwał mnie głos znajomego pytającego, czemum tak zwiesił głowę; — a gdy mu przedstawiłem, jak mnie widmo teoryi Malthusa prześladuje, rozśmiał się i odrzekł; „furda! -- pewnoś dziś nie pił krasiczyńskiego!“ —

nauki matematyczne i inżynierskie; Zygmunt Kabane: zoologiję; Piotr Manastyrski: fizykę; Józef Kubicki: weterynaryę; Dr. Ernest Till: prawo; Dr. Karol Benoni: klimatologiję i geografiję fizykalną; Władysław Tyniecki: leśnictwo.

Nadmienia się, że liczba katedr i docentur ma być odpowiednio do potrzeb powiększoną.

Zupełnie inny cel założyła sobie Szkoła niższa, odmienny tez jest jej ustroj. Zadaniem mianowicie szkoły niższej jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich, jako to: włodarzy, dozorców folwarcznych i polowych, oraz synów włościańskich, mających gospodarować w mniejszych posiadłościach, i t. p. Cel ten ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykowywaniu wszystkich prac gospodarskich, tak w polu, jak na folwarku, w stodole i stajniach: następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religija, język polski, rachunki, początki geometryi, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafija, rysunki, a nareszcie wyjaśnienie główniejszych zasad rolnictwa, chowu zwierząt, mianowicie ich pielęgnowania i rachunkowości. Większa część uczniów tej Szkoły utrzymywana jest kosztem krajowym. Utrzymujący się własnym kosztem, lub otrzymujący fundusze ze stypendyjów płacą za całkowite utrzymanie roczne wraz z odzieniem 180 złr. w. a. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace, jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. Uczniowie, którzy ukończyli nauki, rozchwytywani bywają, a najczęściej po krótkim czasie otrzymują posady ekonomów.

Przy wyższej Szkole rolniczej zaprowadzony został kurs melioracyjny, gdzie ukończeni politechnicy kształcą się specialnie na inżynierów kultury. Podobny kurs otwiera się także przy Szkole niższej, a kształcić się ma na nim niższy personal techniczny, potrzebny przy robotach melioracyjnych, oraz do obsługi melioracyj już wykończonych.

Tyle na dzisiaj o organizacyi Szkół Dublańskich. Z czasem może coś doniosę o ich obecnym stanie, ciągłym postępie i wzroście, o tutejszych laboratoryjach, muzeach, bibliotece i t. d.

Kronika.

— **Wpis do szkoły** wydziałowej żeńskiej na Zasaniu rozpoczyna się dnia [illegible] sierpnia, wykłady zaś dnia 1. września b r. Umyślnie przypominamy to tak wcześnie, bo z wielu stron dochodzą nas skargi, że w tej szkole Izraelitki doznają szczególniejszej protekcyi, Chrześcianki zaś doznają trudności przy wpisie, tymczasem skargi te są bezzasadne; mniemana protekcya pochodzi jedynie ztąd, że Izraelitki zgłaszają się wcześniej niż Chrześcianki. Rzeczona szkoła zasłużyła sobie na takie wszechstronne zaufanie, że niepodobna przyjmować wszystkich uczennic zgłaszających się, bo szczupłość lokalu szkolnego na to nie pozwala. Z drugiej strony Dyrektor nie może żadnej z uczennic odmówić wpisu, dopóki miejsce wolne. Ztąd skutek, że zakład zapełnia się temi uczennicami, które się wcześniej zgłoszą do wpisu, a przychodzące zbyt późno same sobie winny, że muszą szukać przyjęcia w innych zakładach naukowych Nie protekcya to zatém, ale wina własna zbyt opóźniających się uczennic lub ich rodziców, i niech tylko na przyszłość posłuchają tej przestrogi i baczniej przestrzegają terminu wpisu, a ustaną te narzekania tem niesłuszniejsze, ile że wszystkie wyznania mają równe prawo do korzystania z nauki, tém dziwniejsze, ile że garnięcie się Izraelitek do szkoły publicznej katolickiej powinno nas raczej cieszyć, niż gniewać

— **4. b. m. około południa wybuchł ogień** w realności Maryi Schaff przy węgierskim trakcie położonej. Z bocznego węża komina, do którego belek był wmurowany zajął się dach gontowy i w okamgnieniu stał się pastwą pożaru. Straże ogniowe miejska i ochotnicza dzielnie się tu spisały; przybywszy spiesznie na miejsce pożaru energicznie zajęły się gaszeniem a po półgodzinnej uciąźliwej pracy stali się panami placu Spłonął dach, belkowanie uratowano.

— **Doroczne ćwiczenia** wojskowe sprowadziły do miasta naszego wielką ilość wojska i oficerów Muzyka wojskowa uprzyjemnia nam przechadzkę grając dwa razy tygodniowo na rynku, co chwilowo ożywia nasze miasto uśpione snem letnim Na oficerach tu bawiących z rodzinami dziwne wrażenie musi robić lekcewazenie tutejszej publiczności ze strony tych osób, których postępowanie spowodowało, że w naszem piśmie musieliśmy dla nich niejako stałą otworzyć rubrykę. Podczas tego, gdy tłumy publiczności zalegają rynek, gdy wielka ilość dzieci cieszy się tak rzadko u nas słyszaną muzyką wojskową, naraz jak gdyby na rozpoczęcie serenady czekano, z pierwszego piętra gmachu sądowego zaczynają sypać rumowisko, a tumany kurzu wapiennego wzbijają się i tamują oddech przechodniów.

Zamiejscowym czytelnikom naszym, może czasem dziwnem się wydaje, iż o niedołęztwie magistratu i jego urzędu budowniczego tak często piszemy, używając dosadnych wyrażeń Prosimy o osądzenie, czy możebnem jest milczeć w tym wypadku, gdy od półtora miesiąca na rynku sypią z pierwszego piętra gruz i zanieczyszczają i tak już nie zdrowe powietrze miasta naszego. Czy to nie ignorowanie już nie obowiązków, nie względności, lecz uczuć ludzkości?

Czy długo to trwać będzie? prawdopodobnie aż do czasu, kiedy naszemu p. budowniczemu nie spodoba się uszczęśliwić nas swą emigracyą, lecz ta daje na siebie długo czekać!

— **Wycieczka na Budy** straży ogniowei ochotniczej ubiegłej niedzieli wypadła świetnie choć nieliczna publiczność wzięła w niej udział. Po popołudniu wyruszyła Straż przy dźwięku kapeli „Harmonii“ na Budy, za niemi mały zastęp publiczności; lasek był ładnie ustrojony a pogoda sprzyjała znakomicie. Chwilę potem przymaszerowała krasiczyńska staż ogniowa ochotnicza z naczelnikiem na czele w 35 ludzi ładnie umundurowanych, straż ta swą postawą dziarską powszechnie się podobała. Zabawa była ochoczą i przeciągnęła się do późna w noc.

— **W Nrze 27 naszego czasopisma** uczyniliśmy wzmiankę o wyrobach parowej fabryki atramentu, szwarcu, wód mineralnych i napojów burzących p. Karola Rzący w Krakowie, na które i inne pisma publiczne zwróciły uwagę p. p kupców i publiczności, a szczególniej Czas krakowski w swoich łamach bardzo zaletnie przemówił z własnego przekonania Dziś zaś poczytujemy sobie jeszcze za obowiązek dodać na pochwałę p. Rzący, że szwarc jego wyrobu przysłany nam na probę przed 3. miesiącami tak jest wybornym, że wszystkie dotąd nam znane wyroby zagraniczne i krajowe tego rodzaju kasuje swoją doskonałością. Przez 3 miesiące ciągle używany z jednej puszki zachowuje tak świeży i czysty połysk, oraz nadaje wilgoć i miękość skórze, że nic nie pozostaje do życzenia, a co osobliwsza, że żadna pleśń przystępu do niego nie ma, a nawet obuwie, gdy jest wyszwarcowane i w wilgotnem miejscu na dłuższy czas pozostawione — zupełnie nie pleśnieje. Objawiamy tem zupełne uznanie panu Rzący, polecając jego wyroby z sumienną oceną naszej publiczności i prosimy p. p. kupców, aby nas odtąt wyrobami zagranicznemi nie zarzucali Przyczem nadmieniamy, że już kilka domów handlowych w Przemyślu, jako to: p. p. Krug, Kozłowski i Bracia Jeleniowie poczynili zamówienia na wyroby p. Rzący i takowe mają już w sprzedaży.

Szkolnictwo.

Po rozprawie pana H. o kasach zaliczkowych najwięcej obudziła zajęcia kwestya umundurowania młodzieży szkół średnich. Dyskusya nad tym przedmiotem była żwawa i wszechstronna, mimo to, iż toczyła się w kółku ciaśniejszem, bo tylko wśród małej garstki profesorów szkół średnich i kilku innych członków, których sprawa ta obchodziła. — Tak zwolennicy mundurków jak też i przeciwnicy ich przemawiali z zapałem, a siła i moc argumentów przytaczanych przez jednych i drugich była tak przekonywającą, że słuchając wywodów za mundurkami nabierało się przekonanie, że to już sprawa ubita, nad którą nie trzeba już więcej debatować, tylko się u władz postarać, ażeby reforma ta weszła w najkrótszym czasie w życie; ale kiedy przyszło wysłuchać repliki przeciwników mundorowania, toć nie jedno z ustalonych niby poprzednio przekonań zachwiało się i ustąpiło miejsca trzeźwiejszemu poglądowi oponentów. Słowem sprawa ta bardzo ważna i na razie podniesiona, nie zawadzi przeto i powiedzieć nam słów kilka w tej materyi. — Sprawa umundurowania nie jest u nas rzeczą nową; już przed kilkoma laty Rada szkolna krajowa na to była uwagę zwróciła rozsyłając po szkołach średnich okólniki wzywające grona nauczycielskie do wyrażenia swych opinij co do tej kwestyi. Natenczas większość sprzeciwiła się wprowadzeniu mundurków i Rada szkolna złożyła sprawę „ad acta“. Nie wchodzimy bliżej w powody, które skłoniły onę większość pedagogów krajowych do odrzucenia tego projektu, a natomiast konstatujemy, że to sprawa bardzo żywotna, skoro ją Towarzystwo pedagogiczne na nowo poruszyło i uczyniło przedmiotem dyskusyi na walnym zjeździe w Brodach. W prawdzie i Tow pedagogiczne nie powzięło w tej mierze jeszcze żadnej decyzyi, tylko poruczyło tę sprawę dalszemu badaniu swego Zarządu głównego z tem zastrzeżeniem, ażeby wynik tych badań był przedłożony przyszłemu walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w r. 1880 w Drohobyczu. Na tej konferencyi objawiano także życzenie, ażeby tę sprawę poruszyć w czasopismach krajowych, przez co możnaby zebrać nie tylko spostrzeżenia samych pedagogów, ale także wysłuchać i zdania rodziców, opiekunów i innych ludzi, dla których ta rzecz nie może być obojętną. Nadto uchwalono, ażeby i na zgromadzeniach filij tow. pedagogicznego tym przedmiotem zajmowano się, przez co szerszemu ogółowi poda się możność rozpoznania sprawy i objawienia swych poglądów i życzeń tyczących się tej reformy. —

Zachęceni tem wezwaniem otwieramy w naszym dzienniku szranki i zapraszamy wszystkich, do zapasów, którzyby zechcieli przyczynić się czem kolwiek do rozjaśnienia tej kwestyi, czem nie tylko przysłużyliby się sprawie samej, ale też daliby i dowód, że u nas wychowanie młodzieży bywa na równi traktowane z innemi sprawami krajowemi. —

Jakby łuska z oczu opadła ciemnego, tak mi się rozjaśniło w głowie, bo nie mogąc się w ogródku miejskim doprosic piwa, byłem na czczo. — Dalejże wśród wesołych towarzyszy do kufla — recepta skutkuje — a gdy po wychyleniu kilku szklanek, trąbka strażacka dała sygnał odwrotu i ruszyliśmy przy grze Harmonii z powrotem, wszelkie ciemne myśli uleciały z głowy, w świetle księżyca zajaśniały nam wkrótce mury Przemyśla i wody Sanu, a juz na moscie trzeba było niestety zakończyć zabawę wzajemnem „dobranoc.“

Powyższe wspomnienia przelewam na papier przy świetle lampy, pora już dość późna, więc i wam życzę „dobra noc“ szanowni czytelnicy, (w przekonaniu, że usłuchawszy mej prośby czytacie „koszałki—opałki“ — do poduszki,) — kończę dzisiejszą gawędkę, bo doprawdy oprócz najświeższej i najciekawszej wiadomości, że w zeszłym tygodniu przez całe trzy dni deszczu nie było, już nic więcej nie mam do opowiedzenia.

Przemyśl 9. Sierpnia 1879.

Ala. . .

Ze Lwowa.

Przeczytawszy ostatni fejleton waszego pisma: Koszałki opałki w którym autorowi brakło było nawet kilku wierszy do zapełnienia szóstej szpalty, nabrałem przekonania, że u was rzeczywiście ciepło tropikalne musi panować, skoro przypominacie sobie zimę w całej jej okazałości i z jej chwalebnemi przymiotami, jako miłe przeciwieństwo kanikuły. Narzekacie na upały, na ogólny rozstrój towarzyski — na samych siebie ... przejedźcie się do Lwowa, a wrócicie do waszych progów nad srebrny San z tem przekonaniem, że i u nas nie wiele lepiej. I tu bowiem pustki — połowy mieszkańców brakuje, a ci co pozostali wzdychają do „gaju i ruczaju“ do kwaśnego mleka i ogórków — niosąc swój mizerny los, w ofierze obowiązkom —

Wy co San macie, nie możecie mieć pojęcia, jak my tu bez kąpieli możemy się obchodzić — bo tych stawków i kąpiel jakie tu posiadamy, nie podobna zaliczać do przyjemności — nie piszę dla czego bo domyślni się domyślą, a niedomyślnym nie wypada powiedzieć. Jedynie moze zakład Kisielki z czystą wodą zasługuje na uwzględnienie, ale dalekość drogi stoi na przeszkodzie korzystania z niej. —

Teatr, lubo towarzystwo z powrotem przyjechało — nie dziwota, że pustkami świeci, kiedy sami artyści chcieliby go niewidzieć — p. Ładnowski bawi w Warszawie na gościnnych występach, pani Zimajer wybiera się jeszcze do Zakopanego, aby używać resztek dobiegającego lata; wielu innych członków nie spotykamy ani na afiszach ani na bruku. Samych zresztą afiszów odszukać trudno wśród powodzi innych plakatów, większych rozmiarów a zapowiadających muzę germańską w trykotach, akrobatów i linoskoków, a nawet maskaradę na strzelnicy miejskiej. Nie zadajemy więc sobie nawet tyle pracy, by na niepewne dążyć do gmachu skarbkowskiego i zamiast tam, idziemy w tym czasie oglądać pracę około gmachu sejmowego, którego budowa z całą sumiennością prowadzona raźno postępuje. Gmach ten to duma i nadzieja nasza — ileż to ojców lub matek przechodząc tędy nie pomyśli sobie: może mój syn będzie jeszcze kiedy tu zasiadał! —

Co do redut, o których wspomniałem, muszę nadmienić, że te są naszym sfinksem dotychczas niezbadanym, pomimo że już czwarta z rzędu reduta się odbyła. Nie można bowiem spotkać człowieka, coby mógł dać wyjaśnienie o tej zimowej zabawie w lecie. Dla tego i ja nie mogę o tem pisać . . . zresztą lepiej wspomnieć, idąc od gmachu sejmowego, o ogrodzie miejskim, który tego roku znacznie lepiej się przedstawia niż lat poprzednich Założono w nim kląby z kwiatami pilnowane przez osobno ustanowioną straż ogrodową, odwodniono go drenami, skutkiem czego grunt znacznie suchszy a przeto i powietrze zdrowsze. Coraz mniej jednak ogół tu uczęszcza, z powodu że nasi najmłodsi bracia i siostry z ulic syxtuskiej i ruskiej, znanym z miłego dźwięku żargonem drażnią uszy. — Za to opodal leżący ogródek pani Kowalowej, cieszy się powodzeniem coraz większem. — Tu nasze żołądki popsute na zakładach gastronomicznych lwowskich i zakatarzone „higienicznem“ piwem pilznieńskiem, reperują się przez lato, by mogły psuć się na nowo w zimie, — więc różnorakie pierożki z borówkami, czereśniami, serem, ruskie, poziomki, ziemniaki, hreczana kasza, mleko we wszystkich odmianach, istne Eldorado dla wegetaryanów i kasyno nowo założonego towarzystwa hydropatów, którego głowa p. Dr P., gdy się zanurzyła we wodzie w Sassowie, tak o korpusie ani znaku! Jak taki zakład mleczny jest w każdem mieście pożądany, najlepiej świadczy ta okoliczność, że wieczorem brak tu miejsca, panuje czasem ścisk i zamieszanie, pomimo całej uwagi grzecznej a ładnej gospodyni i zwijającej się usługi. Gdybyśmy to mieli te produkta, jakiemi was darzy wasza mleczarnia przemyska, to z pewnością zanurkowane tow. hydropatów zyskałoby jeszcze więcej adeptów. O ruchu stowarzyszeń mało wam mogę dziś napisać, bo wszystkie korporacye na wzór wyż wzmiankowanego

Z izby sądowej.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma przedstawiliśmy w krótkości zbawienne skutki ustawy przeciw lichwie z dnia 19. lipca 1877 Skutki te odnosiliśmy jedynie do czasu od wejścia w życie tej ustawy, ponieważ pytanie: czy postanowienia tej ustawy, mogą być zastosowane także do aktów prawnych przed tym czasem powstałych? nie było jeszcze należycie wyświecone. Kwestya ta do dziś dnia w drodze ustawodawczej nie została rozstrzygniętą i jest tylko przedmiotem interpretacyi rzeczonej ustawy.

Z przyjemnością też wyczytaliśmy w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym" orzeczenie najwyższego c. k. Trybunału sprawiedliwości, które ustawę z dnia 19 lipca 1877 Nr 66 Dz. pr. p. tłumaczy na korzyść pokrzywdzonych i dawniej przez lichwiarzy. wychodząc z założenia, że ta ustawa przeciw nierzetelnemu postępowaniu w czynnościach kredytowych może być zastósowaną przez sędziego cywilnego także do umów zawartych przed czasem wejścia w jej wykonanie.

To zapatrywanie Najwyższej Instancyi sądowej dla naszych stosunków bardzo korzystne powinniśmy przy każdej zdarzonej sposobności wyzyskać, powtarzamy więc to orzeczenie chętnie, dla obznajmienia z niem naszych czytelników.

Rzecz miała się następnie:

Na podstawie aktu notaryalnego z 20 marca 1877 dozwolił sąd powiatowy w K. egzekucyi celem zaspokojenia sumy 68 zł. wraz z procentami po 3 złr. miesięcznie od całej sumy a to od dnia 21 września 1877 jako dnia, w którym ustawa z dnia 19 lipca 1877 obowiązywać zaczęła, obliczyć się mającemi, odmówił zaś żądaniu o dozwolenie egzekucyi na zaspokojenie odsetek w równej wysokości za czas dalszy od 30 września 1877 aż do rzeczywistej spłaty kapitału, ponieważ egzekwent umówionych odsetków, wynoszących 52 80 proc, żądać może tylko do dnia wejścia w życie ustawy z 19 lipca 1877 l. 66 Dz. pr. p, nie zaś co do dalszego czasu, gdyż żądaniu temu sprzeciwiają się postanowienia §. 1. tejże ustawy. —

Z powodu rekursu egzekwenta od tego odmownego ustępu rezolucyi, zmienił c. k. Trybunał apelacyjny Lwowski rozstrzygnieniem § 25 czerwca 1877 L. 13.170 rezolucyę sądu w K . . i dozwolił egzekucyi na zaspokojenie odsetek po 3 zł. miesięcznie za czas od 21 wrześnie 1877 , nadal bez ograniczenia aż do całkowitej spłaty kapitału bieżących, albowiem aktem notaryalnym z 20 marca 1877 umowiono odsetki w takiej wysokości a ustawa z 19 lipca 1877 nie ma mocy wstecz działającej.

Najwyższy Trybunał jednak zmienił obie decyzye sądów niższych i dozwolił egzekucyi tylko celem zaspokojenia kapitału i 6% odsetek zwłoki od 21 września 1877 aż do zupełnej spłaty kapitału obliczyć się mających. Lubo bowiem ustawa z 19 lipca 1877 wedle §. 1 nie ma mocy wstecz działającej tam, gdzie chodzi o jej zastosowanie przez sędziego karnego, to rzecz ta przedstawia się inaczej w obec sędziego cywilnego. Sędzia cywilny obowiązany jest wedle §. 4 powołanej ustawy tak w toku postępowania spornego, jak też w toku egzekucyi, zastosować ją także wtedy, gdy karne postępowanie z innych powodów, prócz braku istoty czynu lub dostatecznych poślaków nie ma miejsca, a ustawa żadnej nie czyni różnicy między swemi innemi powodami. — Wedle treści i ducha ustawy zatem winien sędzia cywilny z urzędu zastosować ją także w tych przypadkach, w których zachodzą warunki §. 1. ustawy określone, a karne postępowanie li tylko z tego powodu jest wykluczone, ponieważ dotyczący interes kredytowy zawarto przed czasem obowiązywania ustawy Ponieważ jednak egzekwentowi należą się niewątpliwie odsetki zwłoki, przeto należało dozwolić egzekucyi celem zaspokojenia takowych w wysokości ustawą przepisanej.

Przemysł i handel.

Odezwa

do producentów chmielu.

Produkcya chmielu nabiera u nas coraz więcej znaczenia, a wystawy w Hagenau, Tettwang, jako tez ostatnia powszechna wystawa w Paryżu przekonały nas dowodnie, że chmiel galicyjski może bardzo korzystnie konkurować na targach europejskich z chmielem najlepiej dotąd renomowanym, — jeżeli tylko potrafimy chmiel nasz na targi europejskie wprowadzić i właściwego konsumenta z artykułem tym bliżej zapoznać. — Na targach bowiem europejskich jest chmiel galicyjski prawie nieznany, gdyż wszystkie lepsze gatunki chmielu naszego sprzedają przekupnie jako produkt niemiecki, lub nawet czeski. —

Pierwszy krajowy targ płodów rolnych, który według ogłoszonego już programu odbędzie się w dniach 15 i 16 września r. b. przedstawia bardzo dobra sposobność pokazania kupcom zagranicznym, którzy się na targ ten dość licznie zjadą, nie osłoniętego obcą etykietą chmielu naszego.

Tutaj pozna kupiec nietylko rzeczywistą jakość chmielu naszego, ale otrzyma dokładną informacyą co do ilości, jaką każda okolica w przecięciu produkuje, — tu niejeden konsument zetknie się bezpośrednio z producentem i nawiąże stosunek, który uchylając zabijających nasz handel przekupniów, wprowadzi chmiel nasz pod naszą własną firmą, na drogi handlu europejskiego.

Ażeby cel ten osiągnąć, postanowiliśmy przy targu płodów rolnych urządzić dnia 14 września b. r.

Wystawę chmielu krajowego.

W przekonaniu, że tak w interesie własnym, jak i dobra całego kraju zechcą szanowni P. T. producenci usiłowania nasze popierać, mamy zaszczyt niniejszem upraszać, by próbki chmielu swego na Wystawę chmielu połączoną z pierwszym targiem płodów rolnych we Lwowie nadesłać zechcieli.

Komisya urządzająca pierwszy krajowy targ płodów rolnych.

Lwów dnia 31 Lipca 1879.

Przewodniczący: *Bol. Augustynowicz.* Za Sekretarza: *Z. Strusiewicz.*

PROGRAM

c. k Instytutu techniczo-przemysłowego w Krakowie.

Ogólne postanowienia.

Najwyższem postanowieniem z dnia 18. Maja 1875 r. raczył Najjaśniejszy Pan zezwolić na przeistoczenie krakowskiego Instytutu Technicznego, który zwiniętym został, na „ces. król. Instytut Techniczno Przemysłowy w Krakowie."

Nowy zakład reprezentuje wyższy stopień nauk technicznych w kierunku praktycznym i obejmuje trzy wydziały czyli szkoły fachowe: Budownictwa, Mechaniki i Chemii technicznej.

Wszystkie zbiory naukowe, przybory i urządzenia byłego c k. Instytutu Technicznego przeszły wraz z zabudowaniem na własność c. k. Instytutu Techniczno-Przemysłowego.

Językiem wykładowym jest język polski. —

Czesne wynosi 3 złr. 10 kr. na każde półrocze

Warunki przyjęcia do Instytutu.

Zapis do Instytutu odbywa się w pierwszych 3ch dniach października.

W ogólności wymaga się od kandydatów chcących wstąpić do Instytutu aby się wykazali iż skończyli przynajmniej 16ty rok życia (metryka urodzenia) a nadto udowodnili legalnemi świadectwami publicznej szkoły średniej, iż w naukach przyrodniczych (fizyce i historyi naturalnej) matematyce, geografii, historyi powszechnej, językach polskim i niemieckim oraz w rysunkach posiadają wiedzę odpowiadającą stopniowi tych nauk w szkołach średnich (wyższej szkole realnej lub gimnazyum), Świadectwo dojrzałości ze szkoły realnej, zapewnia bezwarunkowe przyjęcie, od kandydatów mających świadectwo dojrzałości z gimnazyum, wymaganem będzie udowodnienie znajomości początków rysunku linearnego i z wolnej ręki.

Kandydaci, którzy nie mogą przedstawić tego rodzaju świadectw, mogą być przyjęci na podstawie egzaminu wstępnego z następujących przedmiotów:

1. **Matematyka**: Gruntowna znajomość matematyki elementarnej do rów..ań 2go stopnia z 2ma niewiadomemi; szeregi, kombinacye, dwumian. Planimetrya, Stereometrya, Trygonometrya płaska
2. **Fizyka:** Ogólne własności ciał, działanie sił molekularnych, ciepło przewodnie, teorya spoczynku i ruchu ciał stałych płynnych i lotnych; zasady nauki o elektryczności i magnetyzmie, akustyki i optyki.
3. **Historya naturalna**: Systematyczny przegląd grup zwierzęcych i roślinnych, ogólne wiadomości o kształtach i własnościach minerałów, oraz ich znajdowaniu się.
4. **Geografija i Historyja**: a) Znajomość powierzchni ziemi według jej naturalnych i politycznych granic, mianowicie państw europejskich a szczególniej monarchii austryacko-węgierskiej, jej ustroju państwowego i najważniejszych dat statystycznych. —

   b) Znajomość historyi narodów i ich wzajemnych stosunków; znajomość głównych dat z historyi odkryć i wynalazków, przy szczególnem uwzględnieniu historyi austryjackiej.
5. **Język polski**: Poprawne wyrażanie się ustne i piśmienne. Ogólne wiadomości z literatury mianowicie od XVI. wieku.
6. **Język niemiecki:** Ustne i piśmienne wyrażanie się w tym języku (krótkie wypracowanie piśmienne na zadany temat i ustna rozmowa).
7. Znajomość początków rysunku linearnego oraz i z wolnej ręki.

NADESŁANE.

Upraszam najuprzejmiej Szanowną Redakcyę, by to moje niniejsze oświadczenie w łamach swego czasopisma umieścić raczyła:

„Dnia 15go lipca b. r. będąc obecnym na posiedzeniu Towarzystwa Harmonii oswiadczyłem, że dla waznych a wydziałowi Towarzystwa wiadomych powodów z urzędu funkcionaryusza ustąpić zniewolony jestem. Że zaś dotąd mojej rezygnacyi nieprzyjęto, powtórnie oświadczam, ale już w obec szerszej publiczności, która mnie przy założeniu Towarzystwa Harmonii jako tutejszemu rodakowi wielce sprzyjała, że jako funkcionaryusz wydziałowy i kapelmistrz pierwszy — jak statuta opiewają — z towarzystwa Harmonii z dniem dzisiejszym występuję. Składając to niniejsze oświadczenie, poczuwam się do obowiązku złożyć także mo najszczersze podziękowanie tym wszystkim z Szanownej Publiczności, którzy mnie w urządzaniu wieczorków muzycznych „Harmonii" udziałem swoim czynnym oraz przyjacielskiemi radami wspierali, tusząc sobie że i nadal na ich łaskawe względy w danej potrzebie sobie zasłużę.

Proszę przyjąć wyrazy etc. etc.

Józef Ratyński.

Dyrektor Chóru katedralnego i nauczyciel śpiewu i muzyki przy c. kr. seminaryum żeńskiem.

---

towarzystwa dały nurka, to po kąpielach, to po żętyczenych okolicach, a cóż dopiero powiedzieć o takiem, co gdzieś jeszcze przeszłego roku utonęło podobno w Dnieprze, jak gal. towarzystwo archeologiczne nie dające więcej znaku życia. —

Za to jedno wystrzeliło kwiatem wcześniej jak zwykle — ale że wcześnie — więc też kwiat bardzo niepokaźny P. Lam pisał, że sztuka przeniosła się na Wulkę, ja zaś dodaję, by się wykąpać ze zarozumiałości — co jej na dobre powinnoby wyjść. Nasza wystawa dzieł sztuki uzupełniała się przez cały miesiąc, jak gdyby nigdy nie miała być zamkniętą i gdyby też nie życzliwość p. Namiestnika, co wraz z familią przysłał się był do Auli gmachu politechniki i gdyby nie grzeczność kilku mecenasów sztuki, co ze swych zbiorów wypożyczyli dzieł, toby nie było ani nowszych ani starych utworów, dla których wartałoby przejść się na ulicę Sapieżyńską na Nowym świecie. Mam tu na myśli portrety J. Exl. p. Namiestnika jako marszałka kraju przez Matejkę, oraz jego córek p. hr. B i p. hr. T, ostatni pendzla Makarta. — J. Kossak wystawił znów kilka bardzo ponętnych akwarel — oczywiście koni Grabowski Jędrzej kilka portretów, z których ks. Sc zasługuje ze względu na znakomite wykończenie na szczególną wzmiankę.

Reszta albo utwory znane z poprzednich wystaw, albo dzieła mniejszej wartości starych mistrzów, jakich użyto poczpkowo do zapełnienia pustek.

Zapomniałbym był prawie o Siemiradzkim — przywykliśmy bowiem, by to nazwisko brzmiało zawsze tam, gdzie mowa o prawdziwej sztuce Otóż tenże nadesłał zapewne z łaski głowę kobiecą, studjum z natury; musiała być przepiękna, skoro, o dziwo! znalazła nawet u nas nabywcę! — Przeszłego roku na wystawie figurowało tylko nazwisko Siemiradzkiego w katalogu, ale obrazu Lwowianie odszukać nie mogli — bo się niby spóźnił. — Między rzeźbami wpada w oczy marmurowe popiersie Włoszki, dłuta p. hr. Lubieńskiej córki p. O. Hausnera. Budzi ono zachwyt nie tylko swą wartością artystyczną, lecz i tem, że kamień stał się polem popisu dla słabych rączek młodej i ładnej kobiety.

Od kilku dni zawitał do nas obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" i wystawiony jest w sali narodnej ruskiej. Szanowni Przemyślanie odżałujcie trochę monety, w tym czasie gdzie wam już ani Tow. a Paulo, ani Dramatyczne, ani koncerta i bale, takowych z kieszeni nie wypłoszą, przyjedźcie oglądać to wielkie dzieło naszego uwieńczonego króla mistrzów — wrócicie zadowoleni i olśnieni widokiem tego wspaniałego dzieła.

Wprawdzie oświetlenie obrazu jest bardzo niedostateczne, lewa strona mianowicie trzymana w pewnym cieniu z powodu że z tej strony wznoszą się tumany kurzu po nad walczącymi gnane wiatrem ku stronie krzyżaków — jest tu dla braku światła jeszcze bardziej zaciemnioną.

Do tego brak nam tu owych świetnych ram z 52 herbami krzyżackich sztandarów wziętych łupem a zastąpionych ramą z czarnego aksamitu obłożoną złoconemi listewkami. Publika tutejsza bardzo różnorodna, jak zwykle przywyczajona z bliska przypatrywać się drukowanym obrazom u Frieda, nie ma ochoty z oddalenia patrzeć się na to wielkie płótno i zasłania sobą widok dolnej części obrazu, gdzie właśnie pomieszczone postacie pierwszego planu trzymane w największym świetle. Skutkiem tego widz traci na ogólnym widoku całości i jest mimowolnie zmuszonym tak samo postąpić jak inni. — Trudno też nawet mieć za złe tłoczenia się do obrazu. To bogactwo szczegołów i przepysznie oddane zbroje, opony, czapraki, makaty, budzą każde dla siebie — tyle zajęcia, że trudno się uchronić od szczegółowego rozpatrzenia a tem samem przeszkadzania drugim, bo tylko tak można obejrzeć dokładnie ten obraz mający bez ram bez mała 10 metrów długości.

Jakkolwiek groza bitwy jest wielką i silne wrażenie wywiera na patrzącego, jednak tak jest etycznie przedstawioną, że piękne czytelniczki nie potrzebują się obawiać o drżenie swych serduszek na widok krwi i okropności kalectwa, gdyż obraz przedstawia chwilę przechylenia się zwycięstwa na korzyść rycerstwa polskiego.

Wróg nasz nawet może się z zachwytem dla wielkiego dzieła przypatrywać obrazowi nie doznając upokorzenia.

Byłoby prawie nie możebnem w łamach pisma Waszego dać szczegółowy opis tego dzieła, dlatego też ograniczyć się muszę do zaproszenia was do Lwowa, zaręczając, że podróży nie pożałujecie.

Raw.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 8 sierpnia b.r. 100 kg. pszenicy 9 złr. 50 ct.; żyta 6 złr. 25 ct.: jęczmienia 5 złr 50 ct; owsa 5złr. 40c.; siemienia konop. 12złr.—ct. masła kgr. 80 ct.; 100 jaj 1 złr. 66 ct.; kartofli 100 klg 2 złr, 20 ct.; siana 100 klg. 2 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 2 sierpnia o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	68.10
„ „ „ w notach	66.60
Losy z 1860 r.	125.—
Akcye Banku narodów.	825.—
„ kredytowęgo	268.75
Londyn	[illegible]
Renta w złocie	[illegible]
Srebro	—.—
Dukat	5.50
Napoleondor	9.31·5
100 Marek	57.30
Rubel papierowy	1.22

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki,

Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.